

UZASADNIENIE

Apelacja prokuratora okazała się niezasadna, albowiem podniesiony w tym zakresie zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę orzeczenia, należy uznać za chybiony.

Wywody skarżącego sprowadzają się tu w istocie rzeczy do ogólnikowego zanegowania ustaleń faktycznych poczynionych przez Sąd Rejonowy. Opierają się one jednak na subiektywnej interpretacji zebranych w sprawie dowodów i nie przedstawiają przekonujących argumentów, podważających prawidłowość i słusność rozumowania Sądu I instancji. Natomiast dokonane przez tenże Sąd ustalenia, w pełni odpowiadają zebranym w sprawie dowodom, będąc wynikiem całościowej ich analizy. Zważyć trzeba, iż przekonanie Sądu meriti o niemożności przypisania sprawstwa i winy oskarżonego, pozostaje pod ochroną prawa procesowego, jako że nie wykracza poza ramy zasady swobodnej oceny dowodów, wyrażonej w treści art. 7 k.p.k. Jednocześnie zaś konkluzje Sądu meriti stanowią wynik rozważenia wszystkich okoliczności, będąc logicznie oraz z uwzględnieniem wskazań wiedzy, doświadczenia życiowego i prawidłowego rozumowania uzasadnione w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku.

Sąd Rejonowy trafnie zauważył, że brak możliwości przypisania oskarżonemu popełnienia omawianego czynu wynika przede wszystkim z zeznań świadków K. K. (1) i B. Ś. (1) – przy czym chodzi tu o łączne ich brzmienie, a dokładnie wyraźny rozdźwięk pomiędzy tymi depozycjami. Z zeznań w/w świadków złożonych w postępowaniu przygotowawczym wynikało, że K. K. (1) miał dowiedzieć się od swojego ojca G. K. (1), iż przedmiotowej kradzieży z włamaniem dokonał oskarżony E. T., a dodatkowo, że „fanty były na piętrze”, dodał przy tym, iż sam owych fantów, a więc rzeczy pochodzących z kradzieży nie widział. Tymczasem B. Ś. (1), który miał w ocenie prokuratora, wzmocnić i uwiarygodnić wersję, co do sprawstwa oskarżonego – zeznał odmiennie, co do tego, jakich konkretnie informacji miał mu udzielić kolega K. K. (1). Otóż podał, że w rozmowie z nim, kiedy pytał z ciekawości o włamanie po sąsiedzku, dowiedział się, że kiedy kolega był u ojca (G. K. (1)) w domu, to widział tam walizkę i inne rzeczy skradzione pokrzywdzonemu „z chaty obok”, oskarżony miał wejść do domu pokrzywdzonego korzystając z okna na piętrze budynku (i dalej przez dach na posesję pokrzywdzonego), a ponadto, iż na polecenie K. K. (1), oskarżony zabrał owe przedmioty z mieszkania ojca. Taki też niespójny materiał dowodowy oskarżyciel publiczny przedstawił na poparcie wniesionego aktu oskarżenia. Poza bowiem takim materiałem oraz notatką urzędową z rozpytania G. K. (1) (kiedy ten jeszcze żył), żaden inny dowód nie wskazywał na jakikolwiek związek oskarżonego z dokonanym przestępstwem, a on sam zaprzeczył swojemu sprawstwu.

Sąd Rejonowy starał się wyjaśnić rozbieżności pomiędzy tym materiałem osobowym i ustalić zgodną wersję w zakresie tego, co dokładnie K. K. (1) wie o przedmiotowym włamaniu, tj. co powiedział mu ojciec jeszcze kiedy żył, co sam widział w domu ojca oraz jaki związek z ewentualnymi przedmiotami w domu ojca ma oskarżony? Obaj świadkowie zostali ponownie przesłuchani na rozprawie, co istotne jednak, występowały znaczne trudności ze stawianiem obojga świadków, a sam oskarżony składając merytoryczne wyjaśnienia opisał konflikt istniejący pomiędzy nim, a w/w świadkami, w szczególności K. K. na tle kradzieży posadzonych krzaków marihuany i zapowiedź złożoną mu ze strony K. K. (1) o zamiarze powzięcia odwetu na to zachowanie, które przypisywał swojemu znajomemu - oskarżonemu.

Właśnie z tego powodu ponowne przesłuchanie obu wyżej wymienionych świadków było tak istotne. Obu świadków wzywano ostatecznie przez policję. B. Ś. (1) nie stawiał się na takie wezwanie nawet będąc na polecenie sądu poucany przez policję (k.110), że jeśli nie stawi się na kolejną rozprawę, to zostanie ukarany i przymusowo doprowadzony. Obaj świadkowie zostali ostatecznie zatrzymani na 48 godzin i przymusowo doprowadzeni do sądu, choć nie jednocześnie - z uwagi na brak pobytu jednego w miejscu poszukiwania przez policję. K. K. (1) słuchany ponownie zeznał, iż jedynie od ojca wie, że oskarżony był u ojca w mieszkaniu, razem pili alkohol, wtedy oskarżony miał chwalić się ojcu – ale dokładnie nie wie czym, prawdopodobnie chodzi o dokonanie kradzieży z włamaniem, ponadto oskarżony miał u ojca trzymać jakieś „fanty”, ale on sam ich nie widział i nikt nie mówił, o jakie przedmioty konkretnie chodzi. Potwierdził zeznania złożone wcześniej. Tym samym sąd odwoławczy zważył, iż konsekwentnie i jednoznacznie świadek K. K. (1)

zaprzeczył, by widział u ojca G. K. (1) przedmioty pochodzące z kradzieży z włamaniem na szkodę B. K., bądź znał ich asortyment.

Tymczasem B. Ś. (1) potwierdził swoją wersję zdarzeń, dodając po odczytaniu wcześniejszych zeznań, iż są to „mniej więcej” jego słowa oraz zaprzeczając, by sam widział jakiegokolwiek przedmioty pochodzące z kradzieży z włamaniem. Jednocześnie stwierdził, że to kolega mówił, iż „niby miała być” jakaś kradzież, on sam nic nie widział i z G. K. (1) nie rozmawiał.

Skarżący powołuje się w apelacji na okoliczność, że w sprawie doszło do obrazy przepisów postępowania tj. art. 167 k.p.k. i art. 366 § 1 k.p.k. polegającej na nieprzeprowadzeniu z własnej inicjatywy istotnych dowodów w postaci przesłuchania w charakterze świadka funkcjonariusza policji, który dokonał rozpytania G. K. (1), kiedy ten jeszcze żył (sam prokurator takiego wniosku dowodowego, ani żadnego innego nie składał, pomimo obecności na sali rozpraw).

Sąd Okręgowy zważył, że w toku postępowania odwoławczego z urzędu uzupełniono materiał dowodowy i przesłuchano w charakterze świadka funkcjonariusza policji Ł. K. (1) na okoliczność tego, co dokładnie przekazał mu G. K. (1) oraz na podstawie jakiego materiału dowodowego zdecydowano o przedstawieniu zarzutów E. T.. Świadek, dopiero po uprzednim odczytaniu notatek urzędowych sporządzonych przez siebie w dniach 21.04.2016 roku i 29.12.2016 roku (k.23 i 24 akt) potwierdził, iż zmarły G. K. (1) przekazał mu to, co zostało zapisane w notatce z dnia 21 kwietnia 2016 roku, a jednocześnie, iż po owym rozpytaniu uznano, że nie ma żadnych dowodów na sprawstwo, co spowodować miało umorzenie dochodzenia. Dopiero późniejsze zeznania B. Ś. i K. K. (te pochodzą z listopada 2016 roku) pozwoliły, by je na nowo podjąć i postawić zarzut. Notatka urzędowa z dnia 29 grudnia 2016 roku wskazuje, iż „po analizie” zgromadzonych materiałów uznano, że włamania mógł dokonać E. T. - taki wniosek postawił najprawdopodobniej sam świadek, a jednocześnie poza zeznaniami świadków B. Ś. i K. K., świadek nie dodał żadnej nowej okoliczności do sprawy. Zmarły G. K. (1) miał mu natomiast powiedzieć, że nie wie kto się włamał do sąsiada K. oraz, że to mógł być E. T. - bo feralnej nocy po wspólnym spożywaniu alkoholu, słyszał hałas z mieszkania na piętrze w swoim domu, co dla niego oznaczało, że oskarżony po alkoholu mógł się tam położyć spać.

Sąd zważył, iż świadek Ł. K. początkowo podał także, iż na dachu przylegającym do okna na piętrze budynku należącego do G. K. (1) miały być ślady obuwia. Dopytywany jednak o te ślady zaprzeczył, by były to ślady obuwia, ostatecznie stwierdzając, iż papa „była strata z kurzu czy coś takiego”. Nie potrafił jednak jednoznacznie stwierdzić, czy były to ślady powstałe na skutek przemieszczania się kogoś/czegoś po owym dachu, czy jednak mogły być następstwem działania sił natury bądź zwierząt. Nie potrafił także wyjaśnić czemu, jeśli takowe ślady faktycznie były, nie zabezpieczono ich, nie opisano, nie wskazano choćby w notatce – szczególnie, gdy z powodu braków dowodów dniu 25 maja 2016 roku umorzono dochodzenie w sprawie (k.19 akt).

Sąd Okręgowy zważył, iż w uzasadnieniu apelacji skarżący sygnalizował także potrzebę konfrontacji pomiędzy świadkami K. K. (1) i B. Ś. (1), co do przechowywania skradzionych przedmiotów w domu G. K. (1). Niewątpliwie właśnie w tej kwestii, zeznania w/w świadków są rozbieżne i potrzebę takiej konfrontacji rozważano w toku postępowania odwoławczego, ostatecznie jednak uznając jej niecelowość. Ostatecznie uznano bowiem, że dowód ten jest nieprzydatny dla rozstrzygnięcia sprawy. Każdy bowiem z w/w świadków obstawał przy swojej wersji, a żaden z nich nie potrafił stwierdzić, by widział czy wiedział cokolwiek więcej ponad przekazane już słowa. Ponadto z akt sprawy dało się zauważyć wyraźną niechęć świadków do uczestnictwa w prowadzonym postępowaniu. Zważywszy także na rodzaj skradzionych przedmiotów tj. licznych, ciężkich i dużych gabarytowo (skradziony telewizor miał 50 cali) nielogicznym byłoby, by sprawca miał takowe przedmioty wciągać w drodze powrotnej przez dach przylegający do budynku G. K., a następnie przez stosunkowo niewielkie gabarytowo okno do pokoju na piętrze tego budynku. Bardziej - jeżeli już - logicznym wydaje się wniesienie tych przedmiotów „normalną” drogą do domu G. K., tu znowu jednak nie wiadomo, dlaczego akurat sprawca miałby takie „fanty” przechowywać u znajomego tuż pod bokiem miejsca przestępstwa. Samo ich wynoszenie czy wnoszenie to także dosyć rozbudowane logistycznie wydarzenie i aż się prosi, by rozważać działanie więcej niż jednej osoby dla ich fizycznego przemieszczania. Sprawa od samego początku ma charakter poszlakowy. Niewątpliwym jest, iż doszło do kradzieży z włamaniem na szkodę B. K. oraz, że sprawca wykorzystał tylne drzwi do jego domu znajdujące się po stronie podwórza otoczonego ze wszystkich stron

budynkami i komórkami. Wygląd tego podwórza opisują świadkowie, a ponadto jasno wynika on z licznych zdjęć wykonanych w toku postępowania przygotowawczego (k.13 akt). Wygląd okna na piętrze w budynku sąsiadującym uwidocznił natomiast na zdjęciach wykonanych przez obronę i także załączonych w poczet materiału dowodowego w toku uzupełniającego postępowania dowodowego. Nie jest jednak tak, że na podwórze, od strony którego sprawca uszkodził drewniano drzwi pokrzywdzonego i dostał się do wnętrza domu, można było wejść tylko przez okno z sąsiedniego budynku tj. okno na piętrze domu G. K. (1). Można było bowiem wejść choćby przechodząc przez dach licznych bardzo niskich komórek otaczających to maleńkie podwórze (na podwórze wychodzi także okno innego budynku przylegającego bezpośrednio do podwórza, a znajdującego się tuż nad ziemią, co widać na wykonanych zdjęciach).

W sprawie brak jest bezpośrednich dowodów wskazujących na sprawcę czynu, a te, które zgromadzone zostały w sprawie nie tworzą zamkniętego kręgu poszlak prowadzącego tylko do jednego logicznego wniosku, jakim jest sprawstwo E. T..

Reasumując powyższe rozważania, Sąd odwoławczy podzielił stanowisko Sądu meriti w zakresie ostatecznej oceny przedmiotowego zdarzenia. Sąd Rejonowy słusznie ocenił, że w przedmiotowej sprawie na uznanie oskarżonego jako winnego inkryminowanego mu czynu nie pozwala zgromadzony materiał dowodowy. Dlatego też jedynym dopuszczalnym w tym stanie rzeczy rozstrzygnięciem, było wydanie wyroku uniewinniającego, a w związku z czym, zaskarżony wyrok w tej części, jako słuszny i odpowiadający prawu – należało utrzymać w mocy.

O kosztach postępowania orzeczono w oparciu o przepisy wskazane w części dyspozytywnej orzeczenia.